

CARITAS DIECEZJI LEGNICKIEJ

POTRZEBNE SERCE I PROFESJONALIZM

Anna Chałupa, nowa dyrektor Caritas Diecezji Legnickiej, mówi o misji, ludziach i kierunkach rozwoju.



ARCHIWUM ANNY CHAŁUPY

Jędrzej RAMS: Dlaczego zgodziła się Pani szefować Caritas Diecezji Legnickiej?

Anna CHAŁUPA: Myślę, że Kościół potrzebuje ludzi, którzy z jednej strony go kochają, a z drugiej są specjalistami i mogą wnieść konkretne kompetencje oraz doświadczenie. Caritas jest organizacją rozbudowaną, działającą w wielu obszarach, dlatego potrzebuje zarówno serca, jak i profesjonalizmu. Gdy wspominam moje zaangażowanie w pracę zawodową, to zawsze przypominam sobie, że szukałam możliwości łączenia profesjonalizmu z misyjnością dla drugiego człowieka. Myślę, że choć świat daje dziś wiele możliwości rozwoju zawodowego

▲ **Nowa dyrektor pełni swoją funkcję od 1 kwietnia 2026 r.**

i finansowego, to jednocześnie również potrzeba dzielenia się, szczególnie u osób wrażliwych i empatycznych. Caritas jest miejscem, gdzie można łączyć te dwa wymiary – rozwój i służbę drugiemu człowiekowi.

A co uważa Pani za największą siłę Caritas?

Jestem jeszcze na etapie poznawania organizacji – ludzi, struktur, placówek – ale już teraz widzę, że największym potencjałem są ludzie. To osoby zaangażowane, które wierzą w ideę Caritas i są gotowe oddać swój czas, energię i talenty. To ogromny kapitał, w który warto inwestować. Caritas powinien być dobrym miejscem do pracy i rozwoju, gdzie ludzie otrzymują adekwatne wynagrodzenie, ale też przestrzeń do realizowania swoich pomysłów. Nie planuję rewolucji. Wierzę raczej w ciągłość i rozwój tego, co już zostało dobrze zbudowane. Chodzi o wyznaczenie kierunków i celów, ale w sposób ewolucyjny, z szacunkiem dla pracy poprzedników i z refleksją nad tym, co można zrobić jeszcze lepiej. Dlatego uważam, że ta organizacja ma przed sobą bardzo dobrą przyszłość.

Dyrektorem instytucji kościelnej została kobieta, w dodatku świecka. Do tej pory było to stanowisko zarezerwowane dla księży. Nie jest Pani zaskoczona tą nominacją?

Myślę, że kobiety są odważne. Jeśli daje się im przestrzeń do działania w Kościele, to może to przynieść wiele dobrego. Gdy patrzę na swoją karierę zawodową i miejsca, w których pracowałam, to zawsze było trochę tak, że sięgał po mnie

ktoś, kto uważał, że moje kompetencje w tym miejscu mogą dać coś dobrego dla tej organizacji. Wierzę, że w tym wszystkim był Duch Święty. Myślę, że także to miejsce, jakim jest Caritas, z jakiegoś powodu zostało wybrane dla mnie przez Pana Boga. Oddaję więc swoje ręce i talenty, by służyć dobru.

Jakie są Pani pierwsze wrażenia po spotkaniach z pracownikami Caritas?

Bardzo dobre. Spotkałam się z dużą otwartością. Oczywiście pojawiają się naturalne pytania i pewne obawy: kim jestem, jaka jestem, skąd przychodzę. Ale to zupełnie normalne.

Czytając Pani biogram, zwróciłem uwagę, że w młodości była Pani w Stowarzyszeniu Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. Co ono Pani dało?

Skauting „uratował” moją młodość i rozwinął moje talenty. Pełniłam różne funkcje – od drużynowej, przez hufcową, po udział w Radzie Naczelnej. I co ważne, ja w nim nie „byłam”, ja w nim jestem nadal. Jestem czynnym instruktorem w Stowarzyszeniu Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. To właśnie tam nauczyłam się zarządzania i pracy zespołowej. System zastępowy uczy odpowiedzialności, budowania relacji, wyznaczania celów i bycia blisko ludzi. Wszystkie moje późniejsze doświadczenia – studia, studia podyplomowe, studia MBA, praca zawodowa w Ministerstwie Finansów – były w pewnym sensie rozwinięciem fundamentów, które zdobyłam w skautingu. ■

jedrzej.rams@gosc.pl